







Wiktor Woroszyński

O północy kościelny dzwon  
drogę mości duszy męczącej  
ku rozwartym niebiańskim dr-  
wion  
gdzie ucichnie ból i nies-  
częście

O północy szatański śmiech  
z niebotycznej wytryska wiśdy  
szwał potwór że chce i śmie  
że zamierzy się i uderzy

O północy oczysty las  
drażąc przerasta w sbojęcką  
knieję  
gubią liście zielony blask  
głas truchleje i pień próch-  
nieje

O północy wiślany nurt  
placze dławi się swym bulgotem  
hudał ryby z grząskiego snu  
w brzeg wślouchuje falę  
zgrysotę

O północy bezsenny Bóg  
nad otchłaniają górze zle się  
piętrzy  
naszą żalność i lek i bunt  
do ojcowskiej przytula  
piersi

O północy kościelny dzwon  
niczym miecz przecina cieni-  
ność  
świt wykluwa się gdzieś  
za mgłą  
na niskości na wysokości

Epitafium

Księdzu Jerzemu Popieluszczykowi

Teraz, gdy Twoje  
prowizoryczne groby  
porozrzucane są po wszystkich  
kościółkach w Polsce  
Stulił je grobowym zimem  
śnieg.

Świeca pogasła  
i tylko jakieś esłowiok,  
powracający z zakupów  
przeoczyła napis,  
podaruje Bogu kilka słów.  
Osy koniecznie wtedy  
pozostaniess w ich pamięci,  
gdy starawa pani  
założywszy drażącą ręką oku-  
lary

przeleci starym palcem po  
spisist treści  
księgieczki do nabożeństwa  
i znajdzie litanie do Ciebie?  
tylko odlatujące jestenią  
na ostery strony świata ho-  
ciary

o Tobie nie wspomną.  
Bociary, które odleciały  
tylko dlatego,  
żeby nie czuć zapachu palą-  
cej się  
jak sztuczne tworzywo Polski.  
Bociary, które odleciały,  
aby przetrwać się  
i powrócić wiosną  
z gałąską oliwną,  
a tutaj wid nowe gniazda  
z zielonych gałąsek wikliny.

/noc z 30 na 31 października  
1984 roku/

1985-03-03

"Patrik"

"Wokół tamtej trumny stał lud i milczał. A jeśli nawet mówił i śpiewał to tylko z Bogiem i ku Bogu. Nie wołał o chleb. Jakże można było wtedy wołać o chleb, skoro jasnym się stało, że nie samym chlebem człowiek żyje. Nie wołał o godność, jakże można było dogryminąć się godności, skoro z tej trumny spłynęła na lud godność tak wielka, że przewyższająca możliwość wystowienia. Nie wołał o sprawiedliwość, bo okazało się, że temu krajowi bardziej od sprawiedliwości potrzebne jest miłosierdzie.

Lud milczał. Rozumiał, że ta trumna to znak obecności Boga, znak zarazem straszliwy i łaskawy. Oto raz jeszcze w naszych dziejach pojawiła się ofiara. Czyjeś ciało stało się słowem i przesądziło do Boga za swój lud. Ile razy w historii dzieje się coś takiego, lud czuje, że Bóg go nawiedza. Wtedy także czuł, dlatego jeśli nawet mówił to tylko z Bogiem i do Boga".

/Ks. Józef Tischner, Rekolekcje Wielkopostne  
Wra 1985, Konferencja trzecia s. 19-20/.



# GŁOS NAUCZYCIELI Z JASNEJ GÓRY...

Konferencja Plenarna Episkopatu Polski  
Warszawa

My, nauczyciele zgromadzeni na Ogólnopolskich rekolekcjach na Jasnej Górze - od tronu Bogurodzicy zwracamy się do Episkopatu Polski ze sprawą, która budzi nasz głęboki niepokój, a dotyczy wyeliminowania z organizacji roku szkolnego ferii świątecznych z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Od wielu lat występujemy przeciw ograniczeniu ferii świątecznych na rzecz przerwy semestralnej dwutygodniowej w lutym. Tymczasem organizacja roku szkolnego 1985/86 przedstawiona nam na plenarnych posiedzeniach rad pedagogicznych utrzymuje nie naruszoną przerwę semestralną znosząc świąteczne ferie zimowe i wiosenne pracy 5-dniowym tygodniu nauki, według którego pracuje większość szkół wszystkich typów. Liczba dni nauki nie może być krótsza niż 200.

Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wigilia Bożego Narodzenia to dni, które mamy odpracować w soboty, jeśli się chce, aby były wolne dla młodzieży, przy czym władze szkolne mogą, ale nie muszą wyrazić zgody na ich odpracowanie. W naszym głębokim przekonaniu jest to decyzja, której celem jest niszczenie religijnej i narodowej świadomości naszych wychowanków, utrwała ona bowiem przekonanie, że te dni Wielkie są prywatną sprawą poszczególnych ludzi. Zajmując wolne soboty utrudnia się i tak rzadki kontakt dzieci i młodzieży z Rodzicami, a ponadto czas pracy ucznia w tygodniu, obejmującą dodatkową sobotą wydłuży się do około 42 godzin lekcyjnych.

Nadmieniamy, że władze szkolne dość często odrywają dzieci i młodzież od zajęć lekcyjnych zmuszając do obowiązkowego uczestnictwa w imprezach o charakterze politycznym. Informujemy, że przy 6-dniowym tygodniu pracy i tej samej siatce godzin rok szkolny trwa 38 tygodni i 2 dni, to jest o 8 dni mniej niż przy systemie 5-dniowym. Tych 8 dni wystarczą na przerwy świąteczne.

Tak więc w tym zarządzeniu władze nie przejawiają troski o realizację programu nauczania, lecz o zniweczenie osiągnięć Siernia '80.

Jasna Góra 4 lipca 1985 r.

Umilkowany Ojczy Świąty !

Zgromadzenia na Ogólnopolskich Rekolekcjach Nauczycielskich w Częstochowie rozważamy każde zdanie z Twojego, Ojczy, Orodzia do Młodych. Wierząc w bezmiar kask Pani Jasnogórskiej jesteśmy pełni nadziei, że poniesiemy do polskich szkół właściwego ducha Twoich szkół. Skrupiając się w Sali Papieskiej słuchamy pełnej mądrości nauki duszpasterza rzeszowskich nauczycieli Księdza Cherubina Pajaka, a Twoje, Ojczy wyciągnięte ramiona i oczy uśmiech napawają nas optymizmem.

Codziennie polecamy Cię w modlitwach naszej Matce i łączymy się z Tobą odmawiając w pokładnie Anioł Pański. Polecamy Twojej, Ojczy, modlitwie dziś i jutro polskiej szkoły.

Szczęśliwi i dumni jesteśmy, że Namiestnika Pana Jezusa wydała nasza ziemia - Polska.  
Kochamy Cię !

Nauczyciele



Kochany Księżę Marku!  
Kochany Księżę Andrzeju!

Ny nauczyciele zgromadzeni na Jasnej Górze za corocznej Złoty-  
rzymce wyrażamy serdeczną wdzięczność za Waszą postawę w obronie  
Kraju. Wasza nieugiętość w prowadzeniu szkodliwej drogi Prawdy,  
płynącej z Ewangelii stała się dla nas zachętą i wzorem w codzienn-  
nej walce o właściwy kształt wychowania młodzieży.

W poczuciu najgłębszej solidarności i wiary łączymy się z Wami  
w modlitwie i ślemy gorące słowa nadziei od tronu Czarnej Madonny.

złożono 338 podpisów

Zwolnienia z pracy mgr Izabeli  
Bronikowskiej, powszechnie szanowanej, wybitnej  
polonistki w LO im. J. Czartoryskiego w Puławach wywołało  
liczne protesty. Młodzież, rodzice, a nawet zakłady pracy  
podpisały listy do Ministra oświaty i Wojewody Lubelskiego  
licząc na anulowanie tej niepopularnej i krzywdzącej decyzji.  
Jeszcze raz władza okazała się głucha na głos społeczeństwa,  
a przy tym podkreśliła bardzo znamienne cechy ekipy generała  
- konsekwentny upór w obrażaniu Narodu.

## „GDY CZYTAMY PROPAGANDOWE HASŁA”

Jedną z wielu przypadłości miejsca i czasów, w których żyć  
nam przyszło, jest bezprecedensowe nagromadzenie oraz poniesienie  
hasła propagandowych. Zgodnie z przeszacowaniem, mają one w sposób  
sztuczny ujednolicić poglądy, tworzyć iluzję celu wspólnego dzia-  
łania i nadawać ludzkiemu trudowi pożądaną formę. Raz, sadaniem  
ich jest pobudzać i aktywizować, innym razem ubezwładniać i znie-  
chęcać, z reguły określają bieżącą politykę i oczekiwania władz.

Dzieje się tak jednak, że te, najczęściej propagandowe kłam-  
stwa i oszustwa myślowe wszystko za nas tłumaczą oraz rozstrzyga-  
ją, przede wszystkim zaś pozbawiają ostrości widzenia określonych  
problemów, uwalniają nas od ciężaru myślenia, a tym samym osłabia-  
ją nas. Funkcjonują na zasadzie klatek z wyłożoną przynętą - praw-  
dami bez wysiłku.

Między innymi, pod presją hasła naginamy się do rzeczywisto-  
ści, a stan, w którym żyjemy, zaczynamy uważać za normalny.

Nieprzypadkowo tedy, zjawisko hasłomanii osiąga tak monstra-  
lne rozmiary w warunkach realnego socjalizmu i zwłaszcza wówczas,  
gdy system doznaje porażki. Cbok propagandowego bełkotu, różnych  
maskarad oraz omamów wzrokowych hasła stanowią nieodłączny ele-  
ment doktrynalnej magii systemu. Bowiem tylko przez wytrwałe budo-  
wanie fikcji można w tym wypadku stworzyć złudzenie godziwej egzy-  
stencji oraz zapobiegać wyzwalamu się człowieka spod władzy tych  
złudzeń.

I właśnie zadaniem hasła jest tę fikcję podsycać.

W ten to sposób, pomimo stosowanych mechanizmów samoobrony,  
vegetujemy w rzeczywistości tak zamaskowanej, że nawet nie podej-  
rzewamy rozmiarów własnego upadku.

Pojmując najczęściej siebie bez głębszego wewnętrznego zwią-  
ku ze społeczeństwem pozbawiamy się przeżywania rzeczy skądinąd  
wzniosłych i pięknych, zaś ilekroć usiłujemy działać w imię wspól-  
noty, wyrzekamy się samego siebie i potęgujemy dramat wewnętrznego



rozdarcia. Czujemy się jak zawieszeni w próżni, upośledzamy własne życie i osobowość.

Zmiałost swobodnego rozwoju udziałem naszym staje się rozpad indywidualum, własnościową ubezwładniony umysł, zakneblowane usta, związane ręce. Z przerażeniem stwierdzamy, że nawet we własnym prywatnym życiu nie jesteśmy w stanie skutecznie przeciwstawić się politycznemu i ideologicznemu szantażowi oraz sami współuczestniczymy w realizacji, nawet tych najbardziej wyuzdanych hasła.

A jak wielka jest wiara władzy w magiczną moc hasła, oraz jak daleko jest posunięte zanegowanie przez nią możliwości krytycznego i niezawisłego myślenia poddanych, najwymowniej dowodzi obecna polska rzeczywistość. Zaiste, z maniackalnym uporem powieliła się hasła już ograne i omieszane, szermuje się nowymi, które w żaden sposób nie przylegają do "socjalistycznej" praktyki.

Pomimo, że jedyną alternatywą władzy stała się brutalna eksploatacja społeczeństwa, zaś jedynym, jeszcze liczącym się argumentem jest milicyjna pałka, to hasła nadal wykazują uporczywie, jak to partia popierani rozwija narodowe porozumienie, władza prowadzi partnerski dialog ze społeczeństwem, milicja rozwija socjalistyczną praworządność, oraz jak to naród jest z partią i za realnym socjalizmem, a socjalizm okrząpek i rozkwita.

Prowadzi się wzniosłą pochwałą przyjaźni, solidarności, patriotyzmu jako wykładników tzw. socjalistycznej postawy, zaś jednocześnie stosuje się zbrodniczą politykę negacji tych wartości w praktyce.

Nawołuje się do zwartości, jedności i współpracy bez względu na pochodzenie, status i światopogląd, a z premedytacją czyni się za społeczeństwa tłum pozabawiony autentycznych związków oraz poczucia wspólnoty. Nakłada się obowiązek wiary, że prawdziwym szczęściem jest należeć do RWPG i korzystać z dobrodziejstw opieki Związku Radzieckiego, przy czym to, co nazywa się wzniosłe polską racją stanu, jest doskonałą racją narodowego upadku i uciemnienia. Żeby zaś udaremnić ludzkie wysiłki oddzielenia prawdy od fałszu, do rangi obywatelskiej cnoty podnosi się posłuszeństwo oraz brak własnego zdania, a jako antidotum na bytowe problemy zaleca się spokój, umiar i cierpliwość.

Kolejne hasła, szczególnie liczne i okazałe, zaświadcząją przed światem, że szczęściem narodu jest najwyższym celem partii, a cały naród popiera i wdraża słuszną jej politykę.

Potem, z oficjalnych komunikatów, dowiadujemy się już tylko, jak to na apel, tym razem "towarzysza generała" górnicy podwoili i z zapętkiem wdrażają gospodarczą reformę; rolnicy nie żałują potu, mięsa i zboża, by żywić naród; służba zdrowia ogranicza śmiertelność wśród noworodków i emerytów, by naród rósł w siłę; nauczyciele skutecznie likwidują szkolne matołstwo ucząc systemem trójzmiannym; zaś kierując się zdrowym samozachowawczym instynktem cały naród popiera pokojową politykę Związku Radzieckiego /w Afganistanie!/.  
I jeszcze raz, żeby już nie było najmniejszych nawet wątpliwości: wszystkie te sukcesy zawdzięczamy najlepszemu pod słońcem ustrojowi, kierowniczej w nim roli robotniczej partii, a już szczególnie natchnionemu partyjnemu przywództwu /tym razem w wojskowym uniformie/.

A że hasła i komunikaty są tylko projekcją świata, a więc przedstawianiem rzeczywistości, jaką mogłaby być, stąd nie trudno sobie wyobrazić, jak szlachetnymi istotami stałoby się Polacy oraz jakie byłoby oblicze polskiego realnego socjalizmu, gdyby hasła jakie byłoby oblicze polskiego realnego socjalizmu, gdyby hasła miały na nasze umysły prawdziwie dobroczynny wpływ. Reprezentacyjną dla 40-lecia PRL okazały się, zapewne, ostatecznie zresocjalizowany, skolektywizowany i zunifikowany "homo sovieticus", przy-



odziany w szarą bluzę a la "rubaszka", przyodzobioną na lewej pierś wizerunkiem "wielkiego wodza" i kieszenią z czerwoną książeczką, również w "leninówce" na głowie bądź w lewej ręce, z prawicą zacięniętą w rewolucyjnym pozdrowieniu, z szarą twarzą i rozbieganymi oczami, w których jasnym blaskiem płonąłby wieczny ogień rewolucji. Między innymi, bez prawa podróżowania do sąsiednich republik, opuszczenia "kwartiry" po godzinie 22-giej, na to że świętym obowiązkiem pracy, służby i czujności, produkcyjnych wart i czynów oraz aktywnego uczestnictwa w partyjnych zebraniach, pokojowych wiecach miłości bądź nienawiści i radosnych manifestacjach. Za prawomyślność i gorliwość nagradzany dodatkowymi przyzwoiciami "szara" bądź kaszanki, ewentualnie udziałem w piesszym rajdzie tropem życiowych "ostatnowek" wielkiego wodza, a może nawet sanatoryjnym pobytem w Soczi na Krymie; przede wszystkim zaś kraapiony ciepłymi uściskami dłoni sekretarza partyjnej komórki, czasami nawet kogoś z "wierzchuski" rejenu.

To, że nadal jest jeszcze bardziej normalnie i po polsku, nie wynika z proletariackiej i internacjonalistycznej wielkoduszności ludowej władzy, nie jest też upominkiem za nasze wierność poddaństwo. Istniejący w Polsce model realnego socjalizmu ukształtowaliśmy sami, w walce z reżimem oraz dzięki naszej wytrwałej w stosunku do niego opozycji.

Niekoronowany ideał sięgnął bruku a świat ostatecznie stwierdził, co ludowa władza ukrywa za fasadą pięknych słów, wzniosłych hasła i radosnych manifestacji, za sprawą polskiej "Solidarności". Wydarzenia lat osiemdziesiątych dowiodły - i dowodzą nadal - że rząd jest, niczym innym, jak bandą rajdaków zaprzędających Wielką dla własnych nędznych korzyści, zaś wielkie słowa: partie, ludowa władza, realny socjalizm, ludowa milicja są zwykłym pośmiewiskiem. Odąd, publiczne wystąpienia władzy i jej rzeczników nie są odbierane inaczej, jak cyrkowe popisy, natomiast szumne hasła stały się rodzajem świście pojętej działalności satyrycznej rządu. I w taki oto sposób, tu nad Wisłą, wypełniły się słowa wielkiego proroka socjalizmu, Marksa, że "ostatnią fazą danej formacji jest jej komedia".

Prawdziwy dramat polega jednak na tym, że w całym tym komediowym przedstawieniu ani nie stanowimy widzów, ani nie powierzono nam roli ratystów. Spełniamy jego konieczny warunek w sposób mniej lub bardziej aktywny. Powołując się na nasze szerokie dla władzy i jej hasła poparcie, propaganda niewątpliwie kłamie. Jest to jednak kłamstwo tylko pokówiczne. Trumacząc sobie, że takie jest życie i że trzeba iść na ustępstwa żeby żyć, zbyt często wybieramy ducha łatwości, czy to dla ochrony własnych interesów, czy różnych drobnych korzyści, poddajemy się dyktatowi reżimu i zaczynamy się z nim układać. Zbyt łatwo zapominamy, że każda zgoda na mierność, każde poddanie to nasz ewidentny akces pod urągającymi naszej godności hasłami, to własnoręczne wspieranie panującego zła. Nawet milcząc pozwalamy władzy wierzyć, że potrafimy bez protestu żyć przed ścianą strachu, bądź też nie jesteśmy świadomi swoich praw i niczego nie pragniemy. Wszak to nasze milczenie, przez czterdzieści lat służyło tym, w których interesie leży utrzymanie istniejącego ładu, teraz znowu służy tym, co nie chcą zrozumieć, że jakies zmiany nastąpić muszą.

Również nasze zmęczenie, zachwianie wiary w skuteczność jakiegokolwiek oporu to kolejny programowy sukces reżimu, to potwierdzenie użyteczności propagandowych hasła. Właśnie w propagandzie i hasłach zawarta jest zbrodnicza polityka zmęczenia narodu oraz każdego z nas z osobna.

Czy mamy jednak prawo być słabi w czasach, kiedy nawet umiar w walce wydaje się być nieprzyzwolnością?

Erawą jest, że istniejący porządek przydał nam więzów, a wła-



dzy się. Sama koncentracja materialnych dóbr w rękach totalitarne-  
go państwa umacnia naszą wręcz niewolniczą od niego zależność  
i czyni nas uległymi. Zaś stało się to szczególnie dotkliwe teraz,  
w warunkach narastającego ubóstwa, kiedy każdy z nas czuje się udrę-  
czony materialnymi problemami egzystencji i pragnący się wyzbyć  
tych, które mu najbardziej dokuczają. Instrumentem dodatkowego znie-  
wolenia jest też stosowana na szeroką skalę przemoc i zastraszanie.

Wszystko to jednak sprawia, że każde niepoddanie się okolicz-  
nościom, każde przeciwstawienie się szantażowi reżimu, to nasze  
zwycięstwo wyjątkowo cenne i chwalebne. Osłabia bowiem istniejący  
porządek przez to, że wzmacnia nas samych. A tym samym umacnia naro-  
dowego ducha.

Pamiętajmy więc o tym czytając propagandowe hasła.

Lapiński Maciej, Kospira. Rzecz o podziem-  
Moskit Marcin, nej Solidarności. Paryż  
Wilk Mariusz, Editions Spotkania 1984  
s. 200

To już trzecia w  
krótkim czasie - po  
"monografii" o  
Szczecinie i pracy  
Torańskiej "Oni"

- książka nieoficjalnego obiegu oparta na wywiadach z głównymi ak-  
torami wydarzeń. Składają się na nią rozmowy przeprowadzane od paź-  
dziernika 1982 do lutego 1984 z siedmioma działaczami podziemnej Soli-  
darności: Bogdanem Borusewiczem, Zbigniewem Bujakiem, Władysławem  
Frasyniukiem, Aleksandrem Hallem, Tadeuszem Jedynakiem, Bogda-  
nem Lisem i Eugeniuszem Szumiejką. Rozmowy te przyniosły 57 nagranych  
kaset /równowartość 1500 stron maszynopisu/ oraz 500 stron  
notatek. Wyselekcjonowane i uporządkowane materiały podzielono na  
13 rozdziałów. Zawiera ją one dzieje poczyną działaczy RSZZ Soli-  
darności od momentu zakończenia "krajówki" - Zjazdu Delegatów Związ-  
ku - i wprowadzenia stanu wojennego /13 XII 1981/ począwszy, a  
skończywszy na przyznaniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla  
w październiku 1983 r. Te dwa lata wypełniają szczerze wydarzenia:  
społeczny odpór wobec zmilitaryzowania kraju /rozd. 2/, początki  
konspiracji i wiązanie ośrodków oporu /rozd. 3/, powołanie OKO  
/Ogólnopolski Komitet Oporu/ /rozd. IV/, powstanie struktur zakła-  
dowych, regionalnych i TKK /rozd. 5/, spontaniczne manifestacje  
3-majowe 1982 r. /rozd. 6/, Sierpień '82, delegalizacja Związku  
i jej skutki /rozd. 10/, przebudzenie Górnego Śląska, pielgrzymka  
papiéska do Polski 1983 /rozd. 12/. Wypełniały ten czas dyskusje  
i spory programowe /"długi marsz" czy "krótki skok", społeczeństwo  
podziemne, /rozd. 6/ i refleksja historyczna wpisująca Solidar-  
ność w ciąg wolnościowej tradycji /rozd. 8/, ocena roli Kościoła  
jako sprzymierzeńca /rozd. 8 i częściowo 12/ oraz ... doskonałe-  
nie metod walki /rozd. 7/. Obraz uzupełniają rozważania o lu-  
dziach podziemia. /rozd. 9/ a także podsumowanie: "aktywa", braki,  
perspektywy.

Sygnalizowany krąg problemów wskazuje, że mamy do czynienia  
z ambitną próbą monograficzną uchwycenia niemal na gorąco dwu po-  
czątkowych lat "konspiracy" - podziemnego życia Związku. Jednakże przed-  
stawienie stanowisko tylko dwu regionów /gdańskiego i warszawskiego/,  
udział zaś środowiska wrocławskiego "zamarkowano" jedną wypowiedzią  
W. Frasyniuka, natomiast nie udało się dotrzeć do reprezentanta  
Krakowa Wł. Hardka. W sumie obraz poczyną "konspiracy" wydaje się  
być zdominowany stanowiskiem Warszawy, choć B. Borusewicz i A.  
Hall z Gdańska energicznie bronią odmiennych koncepcji, zaś w prak-  
tyce zdecydowanie różne metody reprezentuje tylko Wrocław.

Formuła rozmowy - wywiadu zastosowana w fazie zbierania mate-  
riału, mimo dużej atrakcyjności z punktu widzenia czytelniczego,  
zbyt subiektywizuje problemy wiążąc poszczególne koncepcje z kon-  
kretnymi osobami. W wypadku, gdy mamy do czynienia z większą, de-



demokratycznie zorganizowaną strukturą, taka "personalizacja" fałszuje do pewnego stopnia rzeczywistość. Prezentowane w "Konspirze" koncepcje rzadko bywają jednoosobowego autorstwa, najczęściej rodzą się one ze zbiorowego wysiłku, nawet wtedy jeśli siłą rzeczy ta zbiorowość jest ograniczona.

Spoza mozaiki spraw i ujęć, z wiru zasadniczych rozstrzygnięć wydobywa się - równie silnie jak w opracowaniu o Szczecinie - tendencja robotniczej samorządności ruchu związkowego. Odcięcie od doradców skazało TKK na samowystarczalność. Liderzy ruchu to ludzie działania, stąd płynie pragmatyzm ich postępień. Najuparciej powracającą kwestię strajku generalnego rozpatrują oni w kategoriach samej decyzji pomijając jego uwarunkowania, szanse itp., a więc całą strategię przedsięwzięcia. "Konspira" dokumentuje więc fakt, iż "robotniczość" kierownictwa niesie niebezpieczeństwo ograniczenia horyzontów, aprowadzenia ruchu w wąską koleinę konkretnych postępień. Inny, nasuwający się przy lekturze problem, to rozmiękanie się "gabinetowych" koncepcji TKK z instynktowymi działaniami członków, wyważone, może czasem zbyt ostrożne propozycje "góry" nie znajdują rezonansu w masach. Tak było w pierwszych dniach stanu wojennego, gdy nastąpił wyraźny rozdział między hasłami biernego oporu a próbami uzbrajania się strajkujących /s. 23, 31/. Sytuacja powtórzyła się w maju '82, gdy na apel TKK o uczestnictwo w 3-Majowych masach społeczeństwo odpowiedziało spontanicznymi manifestacjami /s. 75-77/. Powtarzanie się "mijańki" niesie konkretne niebezpieczeństwo prób wykorzystania tej sytuacji przez władze państwowe. Jest rzeczą pozytywną, że te i inne słabości ruchu wyszły na jaw i to niemal w trakcie "dziania się". Uświadomienie sobie ich w porę pozwala mieć nadzieję na wyeliminowanie tych braków i stworzenie szansę naprawy

Chan

## PRZED ROCZNICĄ STRAJKU SZKOLNEGO. - LUBLIN '81

- fragment porozumienia:

III. Wojewoda Lubelski zezwala na kontynuowanie i wprowadzanie zainicjowanych zmian w treściach i metodach nauczania z historii, języka polskiego, elementów filozofii, nauk społeczno-ekonomicznych i etyki, w ogólnych ramach programu z uwzględnieniem tendencji zmian w oświacie. Postanowienie niniejsze będzie obowiązywało administrację oświatową i szkolną we wszystkich szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych w województwie lubelskim. Wojewoda Lubelski udzieli daleko idącej pomocy w zapewnieniu środków finansowych i materialnych, koniecznych na przygotowanie nauczycieli, wydania materiałów metodycznych itp. Szczegółowe zasady dotyczące sposobu udzielania tej pomocy, zostaną w terminie 7 dni uzgodnione w rozmowach roboczych.

IV. Wojewoda Lubelski uznaje fakt istnienia Niezależnego Ruchu Marszałskiego i Federacji Młodzieży szkolnej. Władza administracyjna nie będzie czynić przeszkód w działalności tych organizacji i udzieli im niezbędnej pomocy. Szczegółowe ustalenia nastąpią w drodze dwustronnych rozmów w najbliższym czasie.



Przypomnienia...

Hanna Malewska  
Przemija postać świata  
Warszawa 1954, s. 390+371

Wraz z pisarstwem H. Malewskiej we współczesną literaturę wkracza nurt historyzmu. Nie ona oczywiście odkrywa go na użytek czytelnika, mimo to warto mu się przyjrzeć, ze względu na oryginalność jej zainteresowań. Od początku swej twórczości Malewska związana jest z problematyką cywilizacji śródziemnomorskiej równoznacznej z "europelizmem". Nawiązują do niej już powieści przedwojenne: "Wiosna grecka" /1933/ i "Żelazna korona" /1937/. Po wojnie problematykę tę kontynuuje zarówno w powieściach /"Kamienie wołać będą", 1946, "Przemija postać świata" 1954, "Opowieść o siedmiu mędrcach" 1959/, nowelach /"Sir Tomasz More odmawia" 1956/, jak i eseistyce uprawianej przede wszystkim na łamach "Znaku". Przed wojną zainteresowania te wpisały Malewską pomiędzy autorów tego rzędu, co J. Parandowski /"Dysk olimpijski"/, Z. Kossak /"Krzyżowcy"/, T. Parnicki /"Boecjusz ostatni Rzymianin"/. Natomiast uporczywe nawracanie do europejskich korzeni w okresie powojennym wyobcowywało skutecznie pisarkę z kręgu intelektualistów, szczególnie ery stalinowskiej.

W powieści "Przemija postać świata" przedstawiła ona szeroką panoramę zdarzeń dziejących się w Italii na przełomie V i VI w. po Chr. W gruncie rzeczy dzieło traktuje o zwycięstwach /Goci/ i zwyciężonych /Rzymianie/, o sile i przemocy barbarzyńców przeciwstawionej wielkiej kulturze Zachodu, o pokoju, ku któremu skłaniają się zwycięzcy i o wojnie jako żywiole zwycięzców.

Mozaika ludzkich istnień - od "apasza" /Sebastian Małpa/ po świętego /Benedykt/, od szwca po filozofa /Boecjusz, Kasjodor/, od kanalarza po historyka /Prokop z Cezarei/, od kobiety sprzedającej pokrzywe po wodzów /Belizeriusz/, królów /Teodoryk, Teodahad/, cesarzy /Justynian/ i papieży /Agapet, Wgiliusz/ - wypełnia sobą ramy wypadków. W zetknięciu się z "dramatyzmem wydarzeń" - "te czasy obłukują nas jak rzemieślnik młotem kamień" /s. 591 z wyd. 5 z 1975 r./ - pękają sztywne schematy: nagle szwec okazuje się filozofem, zwycięzcy wódz jest pantoflarzem /Belizeriusz/, była tancerka - niezłym intendentem armii /Antonina, żona Belizeriusza/, a filozof - politykiem /Kasjodor/. Pokój społecznie stawiany na szczyście hierarchii w rzeczywistości jako "piękna macierz sztuki szlacheckich, piasunka pokoleń, która przedłuża rodzaj ludzki i gładzi jego barbarzyńskie obyczaje" /s. 234/ też ukazuje swoje drugie kolaboracyjne oblicze mimo, iż jest to uznawane jako wymóg chwili. "Służba Państwu, Rzymowi ma /.../ swoje ciężkie wymagania" - skarży się po cichu blisko współpracujący przez lat 20 z najeźdźczym królem Kasjodor /s. 265/. Eksperyment utajonej "romanizacji" Gotów poprzez nadawanie im statusu właścicieli ziemskich i mariaże z rzymską arystokracją oraz utrwalanie tego stanu rzeczy przez prawo też okazał się chybiony - ostatecznie bowiem zwyciężyła przemoc. Zresztą gorący zwolennik "romanizacji" król Teodoryk, ten który przez długie lata pragnął "prawem kielznać /.../ butę /Gotów/" /s. 241/ pod wpływem starszej podejrzliwości sam dopuścił się bezprawia, aresztując i nakazując stracić ważne osobistości: senatorów Boecjusza i jego teścia Symmachusa. Pokojowe współzycie zwycięzców i zwyciężonych na fundamencie prawa i kultury, wprowadzające barbarzyńskie plemiona w krąg cywilizacji zostaje naruszone - żywioł wojny okazuje się silniejszą sprężyną procesu dialektycznego. Wspaniałość architektury i sztuki, doskonałony stale system prawny, osiągnięcia naukowe i literackie, subtelność form obyczajowych, bogactwo kultury materialnej, zdobycze techniczne i cywilizacyjne /akwedukty, system kanalizacyjny/ - wszystkie te wartości wypracowywane przez stulecia muszą ustąpić nagle obudzonemu instynktowi rzewi i niszczenia. "Od ilu pokoleń Ostrogoci nie wyrzynali w pień całych miast? Owego dnia



dawni berserkerowie odżyli w nich jakby nigdy nie było Teodoryka i jego praw. Mordowali ci sami Goci, którzy przez całe życie sąsiadowali z Italczykami, handlowali z nimi, pijali z nimi w szynku, przegrywali i wygrywali w kości, czasem świadczyli sobie na miejskich uroczystościach. Mordowali starzy - których tu dziećmi przyprowadził Tiude-Reike. I młodszy, którzy w tym kraju wyrosli i mieli go za jedyną ojczyznę. I chłopcy po raz pierwszy krwawiący ostrza" /s. 439/. Na tle tego mrocznego obrazu pojawiają się nieliczne jaśniejsze punkty: są to zakony prowadzące pracę cywilizacyjną na innych ponadnarodowo-plemiennych zasadach ewangelicznego odnowienia człowieka. Tam też chroni się postęp między innymi w dziedzinie agrotechniki /benedyktyni s. 494/ współpracując harmonijnie z pracą przechowywania dla pokoleń starej kultury w przepisywanych po skryptoriach księgach /Kasjodorowe Vibarum - s. 666-670, 680-683, 684-690/ i zapoczątkowaniem systemu szkolnictwa /Vivarium/. Te niki kruszyny światła w mroku okazały się najbardziej trwałą zdobyczą "gockiej wojny" w zachodniej części Rzymskiego Imperium. Wpłynięcie przez 90-letnie już Kasjodora dwustopniowy system nauczania /trivium i quadrivium/ służył przetrwaniu nienaruszonemu stanowi aż 10 wieków /s. 667/. Tak więc raz jeszcze zwyciężyła krucha nadzieja "contra spem", zwyciężyła i nad rokującym pomysłnie pokojowym współżyciem narodów umocnionym prawno-obyczajowymi gwarancjami, i nad niosącym totalne zniszczenie zgiełkiem wojny.

Można by książkę Maliewskiej czytać jako rodzaj "przypowieści" czy społecznego drogowskazu, jak to próbują robić niektórzy krytycy z jej opowiadaniem "Sir Tomasz More odmawia" odnosząc je bezpośrednio do sytuacji polskich katolików kokietyowanych przez władze po Październiku mirażem udziału w rządzeniu krajem. W tym układzie siłą Sir Tomasz More miał być negatywną odpowiedzią wobec tych poczynań. W odniesieniu do "Przemija postać świata" tak bezpośrednio odczytywanie "literackiego kodu" wydaje się zabiegiem chybiącym. Wprawdzie w latach 1939 i 1944-45 Polska dwukrotnie przeżyła najazd barbarzyńców - brzośnatych i czerwonych, ale naród w swej masie stawiał opór i nie próbował ich oswajać. Dowodem tego przepełnione więzienia, obozy i łagry, to ostatnie zarówno w wyniku masowych deportacji z lat 1940-1941 oraz wywózek z Polski przeprowadzonych w r. 1944 i następnych. Jednakże w powieści tę wpisano wiele epizodów czytelnych i dla nas, tropiących dzieje pierwszego w PRL "okresu błędów i wypaczeń". Mamy więc opisy doświadczeń z przełomu starożytności i średniowiecza żywo przypominające te, jakich doznawali Polacy po zakończeniu II wojny światowej.

Oto lista aktów przemocy: aresztowania i wyroki skazujące najbardziej powatane osoby /s. 207- 219/, sądy wykonujące swą czynność bez przeszkuchania /s. 219/, jednomyślność sądów i głosy opinii potępiające skazanców /s. 209/, wymuszane "samokrytyki" /s. 314/, porwania i internowania /s. 297/, skrytobójcze morderstwa /s. 319/.

W sumie dzieło Maliewskiej, mimo wszystko, niesie optymistyczne przesłanie: ukazując jak upadają królestwa oparte na przemocy i gwałcie dostatecznego w tym fakcie rodzaju pociechy. Pewnik, że nic nie trwa wiecznie, ma w tym wypadku barwę nadziei, raczej niż smutku. Tym bardziej, gdy wśród doświadczeń spotykamy się z czynnikiem wieczeństwa. Powieść zamyka nrywek skłótej nylfi odcyfrowany z trudem ze starożytnego tekstu : "... jakże piękny jest człowiek, gdy jest człowiekiem" i zachęta do działania, mówczą, możliwej pracy od nowa, mimo wszystko. "Zaczynamy od początku" /s. 690/.



# PRZEPI SZ I ZAPAMIĘTAJ F

## Prasa katolicka w Polsce

Biuro Prasowe Episkopatu Polski opublikowało spis tytułów katolickich czasopism ukazujących się w Polsce:

### Tygodniki:

"Gość Niedzielny"  
"Niedziela"  
"Przegląd Katolicki"  
"Przewodnik Katolicki"  
"Tygodnik Powszechny"

"Posłaniec Warmiński"  
"Powściągliwość i Praca"  
"Przegląd Powszechny"  
"Rycerz Niepokalanej"  
"W drodze"  
"Więź"  
"Znak"

### Dwutygodniki:

"Gwiazda Morza"  
"Ład Boży"  
"Nowe Życie"

### Dwumiesięczniki:

"Ateneum Kapiańskie"  
"Jozuanio"  
"Katecheta"  
"Misjonarz"  
"Papieskie Intencje Misyjne"  
Ruch Biblijny i Liturgiczny"

### Miesięczniki:

"Apostolatwo Chorych"  
"Biblioteka Kaznodziejska"  
"Chrześcijaństwo w Świecie"  
"Jasna Góra"  
"Królowa Apostołów"  
"Mały Gość Niedzielny"  
"Msza Święta"  
"Posłaniec Serca Jezusowego"

### Kwartalniki:

"Collectanea Theologica"  
"Homo Dei"  
"Misyjne Drogi"  
"Współczesna Ambona"

oraz polska edycja: "L' Osservatore Romano".

Znając dezinformację czynioną przez państwowe publikatory należy przypomnieć, że inne pisma mieniące się katolickimi, a więc "Słowo Powszechne", "Katolik", "Ład" i wiele innych katolickimi nie są, a treści w nich zawarte mogą być sprzeczne z nauką Kościoła.

Zdzisław Kowalczyk

Felieton dyskusyjny...

Monolog polskiego obywatela z gazetą w ręku

Monolog polskiego obywatela nie jest wzorowany na szekspirowskim tekście, który wygłasza Hamlet z czaszką w ręku. Rola polskiego obywatela jest - powiedzmy to sobie otwarcie - znacznie trudniejsza. Do wygłoszenia tego tekstu nie jest potrzebna scena. Słowa polskiego obywatela - zmęczonego, zmęczonego podwyżkami, wyszydzanego w dzienniku, okłamywanego, okradanego - padają w kolejkach, na przystankach, w autobusach i pociągach. Słowa monologu układają się każdemu obywatelowi inaczej, ale wymowa ich jest taka sama. Wczoraj slyszalem znowu kolejną wersję monologu. Brzmiała tak: "Nadchodzi dzień, kiedy nie będzie potrzebny ani Wałęsa ani Solidarność. Każdy Polak weźmie pałkę i zrobi się wreszcie odpowiedni porządek".

Sierpień 1985

\* Z każdego punktu widzenia krew nie powinna podlegać inflacji.

\* Najtrudniej rozbroić serce z bratniej nienawiści.

\* Siłą słabości bywa zwykle przemoc.

Solidarność Nauczycielska

Cena egz. 30 zł.